ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 94.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Klary panny
Jutro: Hipolita i Kasyana

Poznań, Wtorek 12 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 4.37, zach. 7.31.
Długość dnia 15 god. 0 min

Poznań, 11. sierpnia.

— * **Pomiędzy** rzemieślnikami budzi się ruch coraz większy i zdaje się, jakeśmy to już kilka razy o tem mówili, że doprowadzi z czasem do zmiany prawa procederowego.

Już w roku zeszłym dnia 26. października zawiązała się w Berlinie partya rzemieślników i przemysłowców, która się zajmie agitacyą, aby dzisieisze prawo procederowe zmienić. Agitacyą tę będą prowadzili temi samemi środkami, jak się każda inna agitacya prowadzi, a więc będą zamieszczali artykuły po pismach sobie życzliwych, będą zwoływali wiece, czyli publiczne zgromadzenia, i na nich uchwalali rezolucye, petycye do ministra, wreszcie będą się starali przy wyborach wybierać swoich posłów, którzy w sejmie będą przemawiali za zmianą Ordynacyi procederowej i bronić interesów rzemieślnika.

W tym celu odbył się w tych dniach wiec delegatów rzemieślniczych i fabrycznych w Bremenie. Rozpoczął się dnia 7. mb. Zjechało się z Niemiec przeszło 100 delegatów. Obradom przewodniczył mistrz krawiecki p. Koeppen z Berlina. Zagaił on zebranie mniej więcej temi słowy:

Zgromadziliśmy się, aby wspólnie radzić, w jaki sposób poprawić dzisiejsze położenie rzemieślników i przemysłowców. W ostatnich latach nastały nieznośne stósunki, a przyczyną tego jest Ordynacya procederowa z 1869 r., która nieograniczoną a w skutkach swych zabójczą wolność zaprowadziła. Nie ma dziś ani majstrów, ani czeladników, ani uczniów, są tylko kapitaliści i robotnicy. Czegośmy się przy tem doczekali, na to patrzymy już dziś własnemi oczyma. Jeżeli dzieciak mający lat 14, staje się podług prawa procederowego pełnoletnim i wstępuje do fabryki, do warsztatu, jako samodzielny robotnik, z którym pryncypał kontrakt zawiera; jeżeli nikt nie jest obowiązany czuwać nad takiem dzieckiem, nad jego moralnością i rzemieślniczem wydoskonaleniem, no to — moi panowie — nie dziwmy się, że bezkarność, niemoralność, coraz więcej się szerzy między rzemieślnikami.

Powiedzmy sobie sami: któż się dziś szczerze troszczy o dobre wydoskonalenie młodego rzemieślnika? Źle jest i jeszcze gorzej będzie, jeżeli się to nie zmieni. Ale nie traćmy nadziei, bo i rząd zaczyna się na tem miarkować.

Po odezwaniu się i zachęceniu do narad jednego z senatorów bremeńskich, zdał sprawozdanie z dotychczasowych czynności delegat p. Brandes, mistrz stolarski, także z Berlina. Przytoczył on program, to jest, o co się rzemieślnicy mają u rządu i w cechach starać. Nie powtarzamy tego, bośmy o tem już kilkakrotnie w piśmie naszem pisali. Na temże posiedzeniu postanowiono rozściągnąć agitacyą na wszystkie prowincye, by wszędzie wspólne popierać cele.

Agitacyi tej, którą rząd widocznie popiera, nie popuszczą niemieccy rzemieślnicy i przemysłowcy. Powtarzamy to, cośmy w pierwszej chwili powiedzieli, że nasi polscy rzemieślnicy powinni się tą agitacyą bardzo interesować. Jest bowiem teraz sposobność, żeby się rozpatrzeć bliżej w naszych stósunkach rzemieślniczych, które są od niemieckich odmienne. Rozbierając tę rzecz, poznalibyśmy może lepiej nasze słabe strony, nasze niedostatki, przyczyny biedy u naszego mieszczaństwa. A jak wielki byłby pożytek z tego, gdybyśmy mogli przy tej sposobności jedne pojęcia o naszem rzemiośle i przemyśle sprostować, a inne uznać za wręcz fałszywe i szkodliwe! U nas doprawdy mówią się i piszą się nieraz koszałki opałki o owym „polskim przemyśle“ wpadamy na dziwaczne pomysły, które niby ów „polski przemysł“ dźwignąć mają, a które niczego nie dźwigają, niczego dźwignąć nie mogą, bo nasze pomysły nie liczą się wcale z życiem, i sięgamy nieraz po to, do czego ręką dostać nie możemy, a spuszczamy z oka, co leży przed nami, co ręką moglibyśmy podnieść.

Dobrzeby było, powtarzamy, gdyby światlejsi rzemieślnicy wypowiadali w pismach zdanie swoje o dzisiejszych stósunkach naszych rzemieślników i o tem, czego im potrzeba. Już w tym numerze zamieszczamy korespondencyą z Ostrowa nadesłaną nam od myślącego mieszczanina, a zawierającą wiele trafnych uwag wprawdzie nie o rzemiosłach, ale o kupiectwie. Inny mieszczanin nadesłał nam z powodu kwestyi cechów kilkoarkuszową rozprawę o stósunkach polskiego rzemiosła; świadczącą o tem, że są między nami mieszczanie, który są na śladzie, by złe, które naszego mieszczanina dławi, wytropić. Druk tej rozprawy niebawem w piśmie naszem rozpoczniemy.

Jeżeli kto inny jeszcze zechce zabrać głos w piśmie naszem w tej sprawie, to zwracamy uwagę na to, aby, robiąc swe spostrzeżenia i uwagi, pamiętał zawsze o dwóch rzeczach:

1) co nasz rzemieślnik umie,
2) i co ma w kieszeni.

My naszego przemysłu inaczej nie podniesiemy, jak przez to, co nasi rzemieślnicy mają w kieszeniach, to jest, jak mówimy, przez kapitał. Pisząc o stósunkach rzemieślniczych, trzeba mieć ciągle oko zwrócone na ten kapitał, który jest tem dla rzemieślnika, czem rola dla rolnika. Jak nie ma rólnika bez roli, tak nie ma rzemieślnika bez kapitału; kapitał ten może być większy lub mniejszy, ale coś musi być. Rozpatrując się w naszych stósunkach z tego punktu, zastanawiajmy się: czemu nie ma przedsiębiorstw przemysłowych tam, gdzie jest na to kapitał, i czemu z drugiej strony nie ma kapitału tam, gdzie jest zdolność i chęć do podjęcia jakiego przedsiębiorstwa? Trzymając się tego, unikniemy czczych słów, nie będziemy szerzyli fałszywych pojęć, jakich jest pod tym względem pełno między nami, i będziemy lepiej znali prawdę, rzeczywistość naszych stósunków rzemieślniczych, a przez to lepiej też będziemy się znali na środkach i sposobach, jak nasze rzemiosła dźwigać.

— Pan Witt z Bogdanowa, poseł do sejmu pruskiego z powiatów poznańskiego i obornickiego, zamieszcza w „Posenerce“ sprawozdanie z swych czynności poselskich w sejmie.

Pan Witt występuje wyraźnie jako Niemiec, popierający politykę, która nam Polakom zadaje najsroższe ciosy. Żyd jest mu milszy od Polaka,—bo w żydzie uznaje współobywatela, w Polaku nie!

Cieszy się p. Witt, że wszystkie petycye katolików w sprawie Kościoła i szkoły zostały odrzucone przez sejm, a boleje nad tem, że p. dr. Falk ustąpił z ministerstwa. Uważa to za wielką stratę dla Poznańskiego i wzywa wszystkich do baczności podczas wyborów, aby przyjaciół p. Falka na posłów wybierano.

Tak jest p. Witt usposobiony względem nas Polaków, a jak względem żydów?

„Chętnie poparłem — pisze — wniosek żydów z nad Renu, ażeby pozwolono ich nauczycielowi wykładać religią dzieciom żydowskim w budynku szkólnym, bo sprawiedliwością wszędzie, gdzie tylko można, należy się kierować!“

To wystarczy, by wiedzieć, ile p. Witt przeznacza sprawiedliwości dla współobywateli żydów z nad Renu, ile dla Polaków z nad Warty.

Przed trzema laty wybrany został p. Witt w powiatach poznańskim i obornickim zaledwie dwoma czy trzema głosami większości.

Spamiętajmy to sobie!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Rzymu piszą do „Czasu“, że układy między Berlinem a Rzymem mają być już ukończone, w skutek czego mają powrócić na swe stolice wszyscy Biskupi a nawet ks. Kardynał Ledóchowski. „Kuryer“, który też z Rzymu otrzymuje wiadomości, nie bardzo temu dowierza, tak samo nie dowierza temu „Germania.“

— Naczelny prezes, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, zniósł dekret wygnania z ks. lic. Chotkowskiego, który obecnie bawi w Oliwie pod Gdańskiem. Niezadługo więc powitamy szanownego kapłana u siebie.

(*D*) **Ostrów,** 6. sierpnia. (Co lepsze: kupiectwo, czy rzemiosło?) Już nie jedni rodzice nad tem sobie głowy łamali, a troskliwe matki przed oddaniem synalka w naukę z trwogą u przyjaciół, sąsiadek i komoszek rady zasięgają. Przysłowie niesie: dobra rada lepsza niż pieniądz. Być może, lecz nie w każdym czasie i nie dla każdego. Kto chce najlepszego doradzcy, niech się nasamprzód własnego rozumu radzi, a może być pewien, że się nie omyli, bo kto dziesięciu doradzców słucha, zapewne nic mądrego nie obierze, tak samo, jak kilku kucharzy rosół przesoli.

Teraz do rzeczy. Chceszli tedy kazać wyuczyć syna kupiectwa, zapytaj wpierw samego siebie: czy zdolny na kupca? Każdemu kupcowi trzy rzeczy są niezbędnie potrzebne (mam na myśli kupców, a nie partaczy): najprzód kilka lub kilkanaście tysięcy marek, potem przynajmniej już dość znaczne wiadomości ze szkoły elementarnej i trochę bystrego poglądu na wszystko. Kupiectwo jest nie złe, jeżeli kupiec odpowiada tym trzem warunkom. U nas w Ostrowie rzeczy jednak się inaczej mają, tu może kupiec najzdolniejszy się osiedlić i jednakowoż runąć; a przyczyną jego upadku jest niechęć ludu wiejskiego do kupca Polaka, wielka ilość handli i partactwo w całem tego słowa znaczeniu. Szewc, który się nie nauczył dobrze bótów robić, niech pilnuje swego warsztatu, niech się douczy; pisarek niech pisze dalej w sądzie, sprzedawaczki kapusty, ogórków i sałaty niech pilnują swych ogrodów, zamiast zakładać handle korzenne. Takie partactwo i nieudolność psuje renomę kupiectwu, wzbudza niechęć ludu wiejskiego do kupców Polaków, szkodzi zatem rozwojowi handlu i przemysłu, słowem, gubi nas i tak niejeden kupiec z najlepszemi nadziejami marnie ginie, a temu wszystkiemu wy winni „partacze“! Ale za daleko zaszedłem, ja nie myślę nikogo obrażać, pragnę tylko, o ile mi mierne me wiadomości elementarne pozwolą, objaśnić i dać wskazówkę rodzicom, co za rodzaj kupiectwa dla swego syna obrać powinni.

Są składy korzenne, tychto właśnie pełno w każdem mieście, o nich tedy nie może być mowy, zatem myli się ten, który swego syna do podobnego handlu daje za ucznia. Jeżeli mi nie chce uwierzyć, że błądzi, niech przyjdzie do mnie do Ostrowa, ja mu udowodnię, ja mu policzę wszystkich tutejszych subjektów bez zatrudnienia, a zapewne da wiarę mym słowom. Niewzględne postępowanie kupców, którzy się tylko uczniami posługują, a po wyuczeniu odsyłają zazwyczaj synka rodzicom, zasługuje słosznie na surową naganę; a takich pryncypałów mamy nie małą liczbę. Pracuj sam z swą żoną i dziećmi, gdy subjekta utrzymać nie możesz, o ile ci siły starczą, a nie marnuj młodzieńcowi wieku i nie zatruwaj życia zawiedzionym rodzicom!

Wspomniałem, że handli korzennych już za

nadto i to zapewne nie w samem Ostrowie, lecz w całem Księstwie tak będzie. Garnijmy się więc do innych handli. Czy to handel żelaza nie obiecuje nam tych samych korzyści, co korzenny?— zapewne że lepsze — a handel sukna, handel łokciowy, galanteryjny, drogeryjny? Tych to składów prawie znać nie chcemy, zostawiamy je żydom, i oni to nam masło z chleba zjadają.

Powiedziałem wszystko to, co mi kamieniem na sercu ciąży, a główna treść mej korespondencyi da się skreślić w następujących słowach, które jeszcze raz dla lepszego zrozumienia powtórzę: Młodzieniec, który ma zostać kupcem, powinien posiadać, co najmniej, dobre wiadomości szkoły elementarnej, a rodzice zobowiązani oddać go do kupca (nie do kramarza-partacza), do handlu takiego, których dotychczas mało jest w ręku Polaków. Niech się tam uczy długo, na tem bynajmniej nie straci. Dziesięć lub piętnaście lat praktyki nabytej w kilku handlach na kupca wcale nie za wiele. Kupiec, jeżeli nie ma krwawo zapracowanych groszy swych rodziców utracić, potrzebuje koniecznie długoletniego doświadczenia. Młody zapaleniec w roku lub dwóch po części utraca to, co rodzice przez lat kilkanaście lub kilkadziesiąt zaoszczędzili.

Gubi nas nierozsądek i lekkomyślność!

Kto nie może dzieciom swym dać majątku i wykształcenia, potrzebnego dziś dla zawodu kupieckiego, niech nie patrzy zbyt wysoko, bo kto wysoko leci, nisko spada. Tacy rodzice rozsądniej postąpią, gdy syna każą wyuczyć rzemiosła. Nie twierdzę bynajmniej, by i rzemieślnik mógł się obejść bez wiadomości szkólnych i majątku; owszem, jemu także potrzebne to samo, co i kupcowi, jednakowoż znacznie mniejsza ilość (Jak do jakiego rzemiosła! Przyp. Red.). Rzemiosło nie jest tak ryzykowne, jak kupiectwo, a dobrze wyuczony rzemieślnik głodu mieć nie będzie. Porządny czeladnik dziesięć razy prędzej znajdzie zatrudnienie, niż subjekt handlu. Na dziś dosyć, później więcej.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Kiedy przypadną tegoroczne wybory do sejmu pruskiego, czy we wrześniu, czy dopiero w październiku, nikt jeszcze nie wie, ale katolicy niemieccy już znowu pierwsi zaczynają się na nie gotować. W tych dniach wystąpili posłowie centrum katolickiego w Kolonii z sprawozdaniem z swych czynności w parlamencie. W imieniu centrum mówił poseł Hertling. Przy cłach mówił, że centrum bacząc, by się podatki nie zwiększyły, głosowało za cłami, aby przez to rólnictwo i przemysł krajowy podnieść. Byłoby ono tak samo postąpiło, choćby nie było walki kulturnej; z księciem Bismarkiem nie prowadzono przytem żadnych targów o prawa Kościoła, boby to było rzeczą niegodną okupywać wolność Kościoła przez przyznanie księciu Bismarkowi podatków. O wolność Kościoła będzie się centrum osobno starało, teraz tem więcej, gdy się uśmiecha nadzieja, że rząd zawrze ostatecznie pokój z Rzymem.—Przemówił także p. Windthorst i zachęcał do jak największej zgody podczas wyborów. Katolicy wyjdą znowu z tych wyborów zwycięzko, bo oni stanowią jedyne stronnictwo, które się trzyma starych i znanych haseł. Inne stronnictwa niemieckie nie mogą o sobie tego powiedzieć. Katolicy też znowu pierwsi ruszają się do agitacyi. W Monasterze urządzą niezadługo wiec katolicki dla tamtejszej dyecezyi; do Akwizgranu zwołają z całych Niemczech katolików na wiec. Na Górnem Szląsku i to w Bytomiu urządzą także wiec katolicki prawdopodobnie dnia 22. września. Przygotowania robią tam już teraz. Dla polskich górnoszląskich katolików będą urządzone osobne zebrania z osobnemi mowami polskiemi. Duchowieństwo katolickie będzie się przez to starało zapewnić sobie głosy ludu polskiego, który zresztą jest do niego bardzo przywiązany. Wybory odbędą się też tam po myśli centrum, boć inaczej być nie może. „Gazeta Górn." wystąpiła wprawdzie kilka razy przeciw centrum w tej myśli, aby stawiać osobnych polskich posłów, którzyby należeli do Koła polskiego, a nie do centrum. Choć „Gazeta" tego wyraźnie nie powiedziała, choć się potem nawet cofnęła i publicznie w „Schl. V. Ztg." ogłosiła, że będzie zawsze za kandydatami centrum podczas wyborów pisała, to jednak jej odezwanie się w tej sprawie nie uszło uwagi górnoszląskiego duchowieństwa. Tamtejsi księża zapowiadają publicznie. że nie pozwolą „Gazecie" w ten sposób wprowadzać zamieszania podczas wyborów; że im jest wszystko jedno, czy to „Gazeta" z świadomością, czy bez świadomości pisała, że będą wszędzie przeciw niej występowali i „Katolika" popierali.

Stósunki górnoszląskie są nam bardzo dobrze znane i było zaprawdę więcej jak nieostrożnością z strony „Gazety Górnoszląskiej" zaczepiać centrum i prawić coś o kandydaturach posłów polskich. „Gazeta" wychodząca kilka lat w Bytomiu musi przecież wiedzieć, że do tego nie ma zgoła podstawy, chyba, żeby duchowieństwo samo z własnej pobudki stawiło podobną kandydaturę. My Polacy powinniśmy się starać o pozyskanie zaufania u duchowieństwa górnoszląskiego, ażeby z niem razem szerzyć dobre książki polskie na Górnem Szląsku i zachęcać lud tamtejszy do coraz większego ich czytania. Na to tamtejsze stósunki wystarczą; więcej żądać może tylko ten, który tamtejszych stósunków nie zna.

— W Meppen robiono próby z nowo urządzonemi armatami; strzały biły dość pewno na odległość od ćwierci do całej mili. Próby wypadły dobrze.

— W Monachium otwarto przed paru tygodniami powszechną wystawę malarstwa i rzeźby, na którą nawet Francuzi, trzymający się dotąd zdala od Niemców, przysłali swoje obrazy. Ogólny sąd o tej wystawie nie jest zbyt pochlebny. Malarze stósując się do smaku kupującej publiczności. wystawili rzeczy nieszczególne, jeżeli nie wykonaniem, to doborem przedmiotu. Nagości pełno, bo to pokupne, Francuzi skarżą się na masy obrazów, przedstawiających bitwy z ostatniej wojny, w których regularnie Niemcy jako bohaterzy, a Francuzi jako tchórze są przedstawieni. Najliberalniejsze nawet pisma, niemiłosiernie wyśmiewają się z żyda Libermanna, któ ry wpadłszy na pomysł przedstawienia „Dziecięcia Bożego w świątyni między mędrcami" namalował brzydkiego żydowskiego chłopaka, otoczonego szachrującymi i wykrzywiającymi się staremi żydami. Takie to teraz malują religijne obrazy.

Nasi malarze odznaczają się chlubnie i na tej wystawie, doborem i wykonaniem swoich obrazów. Ale ponieważ o wyznaczeniu dla nich „polskiego oddziału", nikt nie pomyślał, więc rozrzucili się wedle krajów gdzie się rodzili, lub w których zamieszkują. Józef Braun więc, szczery Mazur, a sławny malarz bitew, na którego płótnach jeźdźcy polscy siedzą jak żywi na dzielnych koniach, rwących się ku tobie z kopyta, umieszczony jest między Bawarami, i nikomu obcemu na myśl nie przyjdzie, by ten Braun był Polakiem. Siemiradzki, którego pochodzenie zdradza przynajmniej nazwisko, usadowił się między Włochami, którym tak jest pokrewny treścią i duchem swoich obrazów. Inni znowu zapisali się jako Austryacy. Taki to już los nasz, że nawet na wystawach, na których chluba z pojedyńczych pracowników spada na kraj cały, co ich wydał i wychował, nie wolno nam być Polakami. W końcu jednakże prawda zwycięża, i jeżeli dotychczas Niemcy z rozmysłem Siemiradzkiego robią Moskalem, to już nikt Matejki za Austryaka ogłosić się nie ośmieli.

Sprawy wschodnie. W Serajewie wybuchł pożar z piątku na sobotę. Spaliło się około 1000 domów, kościół katolicki, kilka meczetów, bazar i wiele magazynów. Ludzi zginęło, o ile dotąd wiadomo, tylko troje i to trzech żołnierzy przy gaszeniu ognia. Przeszło 20,000 ludzi pozostało bez dachu. Kupiectwo w Serajewie zostało zrujnowane. Książę Wyrtemberg powołał przez całą noc garnizon i wszystkich urzędników do obrony; około godz. 8. rano ogień przestał się szerzyć.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do „Kuryera": Rządowa odezwa do włościan objaśniająca ich, iż więcej gruntów nad te, które już odebrali, spodziewać się nie mogą, widocznie wprost przeciwny wywoła skutek, bo chłopi ani myślą słuchać wyroków i rozporządzeń władzy, a gdzie takowa występuje energicznie, tam na silny trafia opór. Świeży dowód na zajściach w gubernii lubelskiej, gdzie włościanie rozrzucili co dopiero przez mierników rządowych usypane kopce graniczne, a na przywołaną straż ziemską rzucili się z drągami. Musiano zażądać pomocy wojskowej—która niebawem nadeszła. Aresztowano przywódzców w liczbie ośmiu mężczyzn i dwóch kobiet—całą wieś otoczono strażą — włościanom nawet do robót w polu odpalać się nie wolno—nadto zabrano im prawie wszystko bydło, z którego codziennie dwie sztuki dla żołnierzy zabijają — część zaś sprzedano dla zakupienia załodze tytoniu i wódki—słowem całej, dotąd bardzo dobrze się mającej włości, grozi zagłada, jeżeli się nie podda prawu. Na przywódzców złożono z dziesięciu oficerów sąd wojenny, który w tych dniach o losie aresztowanych rozstrzygać będzie.

— Hr. Krasiński, gorliwie przyczyniający się do podniesienia przemysłu polskiego — zakłada na Solcu fabrykę grzebieni—której dyrektorem będzie p. Surowicz, Polak, urodzony w Ameryce. Gałąź ta przemysłu u nas dotąd nieznana, niepospolitem cieszyć się będzie powodzeniem—sześciu zaś, sprowadzonych z Anglii, Szkotów, uczyć będzie wyrobu tego robotników miejscowych.

— W Warszawie odbył się w tych dniach pogrzeb śp. Kaź. Włodz. Wojcickiego, wielce zasłużonego pracownika w piśmiennictwie ojczystem przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i publiczności. Przed trumną niesiono trzy wieńce w imieniu dziennikarstwa polskiego. Nad trumną

Powieści wiejskie z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dokończenie).

Po tych słowach dał poznać jednym skinieniem ręki a drugim grzecznym ukłonem, że kiedy im się stało zadość, przyzwoitość wymaga, aby się rozeszli do domu. Wszyscy też to uczynili bez najmniejszego szemrania. Niels był w oczach wszystkich usprawiedliwionym, jednakże pozostała jedna rzecz wcale niewyjaśnioną, i aby ją lepiej wybadać, zaczęto w koło dom obchodzić i przypatrywać się wrębom w deskach, stanowiących ścianę zewnętrzną i wszyscy nabyli tego przekonania, że złodziej musiał zakraść się do tego mieszkania. Proboszcz wprawdzie powiedział, że pieniądze znalazły się u niego, ale dodał zarazem, że ten, co myślał dopuścić się kradzieży, z Bogiem obrachować się winien, ze sprawiedliwością ludzką nic nie ma do czynienia. Tem uspokoili się wszyscy i rozeszli się natychmiast.

— Czy chcesz wyjść ze mną, czy myślisz to zostać, zapytał się proboszcz Nielsa, gdy zostali sami.

— Jak mi ksiądz rozkażesz, odpowiedział zapytany, lecz gdyby to zależało odemnie, wolałbym pozostać w domu, dodał pokornie, spuszczając oczy przed badawczym wzrokiem plebana.

— Powiedz, czy zasłużyłeś na karę? — zapytał tenże.

— Zasłużyłem, szepnął Niels z cicha.

W tej samej chwili wystąpiła naprzód z kąta niespostrzeżona dotąd przez nich Sylwia i zajęła miejsce dawne obok młodzieńca; w oczach jej był głęboki smutek i postanowienie miłości i wierności aż do śmierci.

— To zostań tedy tu, rzekł proboszcz, nie tylko chleb i woda za kratami więzienia, nie tylko łańcuch na nogach może być zadosyćuczynieniem, nie, Bóg, który jest w Niebiesiech ma inne łańcuchy, inne kraty i innych stróżów, których baczności nic nie zawiedzie, nałóż sobie sam twą pokutę i twój czas więzienia jako należną karę; oto jest jedyna droga, jaką ci wskazać mogę, czy ją przyjmujesz?

— Przyjmuję z radością! — zawołał Niels, śmiało patrząc mu w oczy.

— Niechże cię Bóg zasila, powiedział proboszcz, a potem zwracając się do dziewczyny zapytał:

— A ty, czy myślisz z nim pozostać?

— Wolałabym była, żeby to się stało było inaczej, ale teraz myślę, że tak jest daleko lepiej i spojrzała na Nielsa z czułością i słodyczą.

— Niech i tak będzie! odezwał się proboszcz, gdzie dwoje ludzi kochających się sprzymierza się węzłem małżeńskim i najcięższe rzeczy stają się łatwemi do zniesienia, to jednak winy zupełnie nie znosi, dodał cokolwiek surowiej. Po tych słowach wyszedł, zostawiając ich samych przy umarłej. Czuwali oboje przy ciele, w wspólnych wylewach żalu, trosk i pociech, czyniąc sobie wspólne obietnice życia cichego, skupionego, szczerego i pełnego trudów.

XII.

Od dnia tego dziesięć lat upłynęło; były to ciężkie czasy dla Nielsa i wiernej jego żony. Ścigały ich na każdym kroku złe ludzkie języki.

na cmentarzu przemówiło dwóch wielbicieli zmarłego p. Adam Pług, znany powieściopisarz i jeden z adwokatów warszawskich.

— Z Warszawy donoszą, że rząd moskiewski nakazuje wszędzie po szkołach elementarnych wykładać religią św. po polsku, a nie po moskiewsku.

Moskwa. W ostatnich 12 latach porośli żydzi bardzo w Rosyi, mianowicie w okręgu Elizabetgrad, gdzie posiadają sześć razy tyle gruntów, ile mieli przed 12 laty, bo posiadają tam około 110,000 morgów, a wiadomo, że żydzi wolą szacherkę, aniżeli bawić się rolą.

— Trzecią partyą Czerkiesów, razem 350 mężczyzn wraz z ich familiami, przewieziono w tych dniach do Saratowa.

Włochy. Stósunki we Włoszech są tak niepewne, że król wybierając się w podróż do Genui z królową, nakazał przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, z obawy, żeby nie czyhano na życie jego. Rozeszły się też pogłoski, że się zawiązał tajny spisek na życie króla. W mieście Sarzana pociąg królewski wcale nie stanął, a jednak na dworzec sprowadzono wojsko i w okolicy dworca nakazano zamknąć wszystkie okna, aby się tak nie stało, jak w Berlinie. W mieście Lewagna znaleziono szyny oderwane, pociąg królewski minął jednak takowe bez wszelkiego uszkodzenia.

Rzym. Jako pewną wiadomość podają, że na bardzo wpływowe stanowisko, bo na nuncyusza apostolskiego w Paryżu, mianował Ojciec św., naszego rodaka, ks. monsgr. Czackiego. Pisały dzienniki, że Moskwa, dowiedziawszy się o tem, miała przeciw temu zaprotestować, wiadomość ta jednak jest fałszywą. Dzienniki zagraniczne uznają, iż ks. Czacki należy do najinteligentniejszych kapłanów w Rzymie, przez długie lata pracował przy Watykanie, przy najważniejszych sprawach Kościoła. Był wielce zaprzyjaźniony z ks. Kardynałem Franchi, ministrem spraw zagranicznych, który nie dawno umarł a Polakom bardzo sprzyjał. U następcy zmarłego, u ks. Kardynała Niny, jest ks. Czapski także w wielkiem poszanowaniu, razem z nim podobno pracował nad układami z księciem Bismarkiem. Ks. Czapski liczy około lat 50, ma być niepozorny z figury, ale głowę ma mieć bardzo wyrazistą i świadczącą o głębokim rozumie. Przez długie lata pracował w zaciszu, nieznany prawie, aż naraz wypłynął na tak wysokie stanowisko. Ojciec św. wyświęcił go w tych dniach na Arcybiskupa Salaminy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 11. sierpnia. Wczoraj odbyła się na Miasteczku druga tegoroczna zabawa publiczna Towarzystwa Przemysłowego. Choć pogoda nie była pewna, udział był bardzo liczny, bawiono się wesoło w ogrodzie a wieczorem tańczono na sali ochoczo aż do godziny 2 w nocy.

— * **Z komendy okręgowej** otrzymaliśmy następujące pismo w niemieckim języku, datowane z d. 4. sierpnia, które w polskim brzmi:

„Wszyscy ci rezerwiści odstawowi (Ersatz-Reservisten) pierwszej klasy miasta i obwodu Poznań, którzy w roku 1874 za takich uznani zostali, winni się zgłosić w przeciągu 14 dni z odnośnem świadectwem rezerwowem do feldwebla okręgowego w centralnem biórze meldunkowem obok kościoła garnizonowego, celem przeniesienia ich do drugiej klasy odstawowej. Wszyscy ci, którzy swoje świadectwo zgubili, muszą natychmiast donieść feldweblowi okręgowemu."

— * **W tych dniach** zamierzają pp. Franciszek i Feliks Rappaport, artyści ze Lwowa, w mieście naszem dać kilka koncertów w ogrodzie Lamberta, na oryginalnych instrumentach t. z. koncertowej harmonijce i gigelyrze. Artyści ci z wielkiem powodzeniem występowali w Królewcu, Warszawie, Wilnie, Kijowie, Petersburgu itd., a pewnie i w Poznaniu nie doznają żadnego zawodu.

— * **Pas** forteczny, czyli tak zwany rejon, zostanie dla wielkiej wygody właścicieli domów, stojących w pobliżu fortyfikacyi, o przeszło 200 metrów, a więc około 600 stóp rozszerzony. Tutejsza władza wojskowa już się na to zgodziła i oczekują tylko zezwolenia ministra wojny.

— * **Policya** zakazuje nosić drób na targi z powiązanemi nogami a spuszczoną głową.

— * **Donoszą** do „Kur.", że inspektor szkólny powiatów międzychodzkiego i międzyrzeckiego, p. Erfurth, opuścił swe stanowisko i udał się do Poczdamu. Był to protestant i Niemiec, jakiego daleko szukać. Za jego to inspektoratu złożono z urzędu nauczycieli pp. Tumidajskiego z Kamionny i Wajmana z Sierakowa.

— * **Z pod Wronek** piszą do „Posenerki", że podczas ostatniej burzy w Nowej Wsi pod Wronkami powstała trąba nadpowietrzna, która się przeniosła na pobliskie jezioro i wciągnęła w siebie tyle wody, że po brzegach woda znacznie ustąpiła.

— * **W Wąsowie** pod Nowym Tomyślem umarł z powodu trujących grzybów robotnik Nabok z dwojgiem dzieci i z matką swoją. Żona Naboka, która mało jadła, pozostaje przy życiu, ale mało jest nadziei.

— * **Niżsi** urzędnicy sądowi, tak zwani subalterni, razem 700, otrzymali w tych dniach zawiadomienie, że zostali zatrzymani w nowym charakterze przy nowej organizacyi sądowej.

— * **Kąpiele** morskie i żołowe w Kołobrzegu, położone w pięknej okolicy i nad samym brzegiem morza Baltyckiego są w roku bieżącym bardzo ożywione. Do 30. lipca wynosiła liczba bawiących u wód 3120 osób, a więc o 550 więcej, jak w roku zeszłym. Zarząd poczynił wielkie ulepszenia i postarał się o liczne zabawy i rozrywki dla przybywających gości; koncerta, teatr, — przejażdżki po morzu, wycieczki na wyspę Bornholm, na Rugią i t. d. urozmaicają i czynią bardzo przyjemnym pobyt w tych kąpielach. Z początkiem b. m. rozpoczyna się drugi sezon kąpielowy, trwający do 20. września. W tych dniach wyjechał do wód Kołobrzeskich jako lekarz ordynujący p. dr. Koszutski, który już od lat kilku z wielkiem powodzeniem w Kołobrzegu ordynuje i tem samem, co w mieście naszem, cieszy się powodzeniem.

— * **O rabusiu** Cichosie, który umknął podczas transportu do więzienia w Koronowie, takie podają szczegóły z pod Skwierzyny do „Kuryera":

„Cichos pochodzi z Rokitna i już dwa razy spróbował ucieczki z więzienia, a za każdym razem udawało mu się w borach przez dłuższy czas ukrywać. Pierwsza kara spotkała go w okolicach Hali, gdzie będąc na robocie za jakieś przestępstwo na dwa lata więzienia skazany został. Lecz niedługo w niem przebywał; śmiałym skokiem z wysoko położonego okna więziennego dostał się na wolność, a nawet bez wszelkich przeszkód udało mu się odbyć tak daleką podróż z Hali w rokitnickie strony. Tu rozpoczął swe złodziejsko-rabusiowskie życie i stał się postrachem całej okolicy. Nie jest on wprawdzie człowiekiem tego rodzaju, aby miał zabijać, mordować, oświadcza nawet sam, że nikomu nic nie uczyni, jeżeli tylko dadzą mu spokój, ale za to nie przebiera w środkach, aby tylko posiadać zasoby na swe wyżywienie i byłby zapewne w stanie posunąć się do ostateczności, gdyby go kto chciał wolności pozbawić. Odznacza on się wielką przebiegłością i śmiałością. Gdy komu np. nocną odda wizytę, to nieraz na drzwiach wyraźnie kredą napisze: „Cichos tu był." Ludzie bojąc się, aby podpaleniem, okradzeniem, lub w inny jaki sposób na nich się nie mścił, wspierają go dobrowolnie, gdy ich o to prosi. Nie ucieka on też przed ludźmi, którzy go z dawniejszych lat znają, rozmawia z nimi, opowiada im swe awanturnicze życie, ale zarazem pilnie wywiaduje się o żandarmeryą i w ten sposób udaje mu się jej unikać. Gdy się pierwszy raz dostał w ręce policyi, osadzono go w więzieniu skwierzyńskiem. Lecz ztąd już po kilku dniach umknął, zrobiwszy wyłom w posowie. Jak bezczelnie jest śmiałym, można poznać i z tego, że wyszedłszy po za miasto zbliżył się do jadącego wozem gospodarza i spytał go się, czy już o tem wie, że Cichos uciekł z więzienia? Gdy ten, dziwiąc się, odpowiedział, że to niepodobna, wtenczas przedstawił mu się, że to on jest owym uciekinierem i poprosił go, aby pozdrowił od niego Skwierzyniaków. Znów teraz przez kilka miesięcy pędził swe awanturnicze życie, odwiedzając raz po raz nawet Skwierzynę, gdzie zakupywał sobie żywność. Gdy go pewnego razu poznano, wysłano za nim natychmiast pogoń i ujęto go po za miastem, przyczem odebrał nożem ranę w grzbiet, ale i sam zranił ciężko jednego z tych, którzy go gonili. Osadzonym został teraz w Międzyrzeczu, gdzie go za różne rozboje, kradzieże, występki przeciw moralności na 12 lat więzienia skazano. Ksiądz L., wikaryusz międzyrzecki, zarazem kapelan przy tamtejszem więzieniu, radził mu, aby przecież się zdecydował te 12 lat odsiedzieć. Lecz wręcz mu odrzekł, że to cokolwiek za wiele, mianowicie, że oprócz tego jeszcze dwa lata w Hali go oczekują. Można więc było być na to przygotowanym, że przy pierwszej lepszej sposobności znów będzie się starał umknąć. I tak się też stało. Pod koniec zeszłego roku przetransportowano go do Koronowa. Dziesięciu żołnierzy konwojowało podobno więźniów, między którymi się Cichos znajdował, a pomimo to udało mu się, okutemu w kajdany, podczas białego dnia umknąć. Ucieczkę jego spostrzeżono prawie natychmiast; pięciu żołnierzy dało doń ognia, a on nieuszkodzony zmknął w gęstwinie. Niepostrzeżony dotarł do Kalawy pod Międzyrzeczem, gdzie, jak to landrat powiatu międzychodzkiego w „Tygodniku powiatowym" podaje do wiadomości, skradł czarne rzeczy, jedwabną czapkę i lakierowane buty, a potem udał się w ojczyste strony. Trwoga więc nie mała, mianowicie kobiety w największym strachu bory między Skwierzyną a Rokitnem, Twierdzielowem i Kalskiem położone przebywają. Bawi on w nich zaledwie od dwóch tygodni, lecz w tym krótkim czasie dał już kilka dowodów swej bezczelności. W pierwszych zaraz dniach swego przybycia odwiedził Skwierzynę, gdzie znów poznanym został; lecz ująć go nie zdołano, chociaż zaraz się za nim w pogoń udano. W Rokitnie odwiedził pewnego gospodarza Langiego, którego przeszłego roku porządnie był okradł i poprosił go o wsparcie, a gdy ten mu go odmówił, zrobił mu tę propozycyą, aby wpłynął na sołtysa p. Dalskiego, iżby ten urządził dlań we wsi składkę, gdyż ma zamiar udać się do Holandyi lub Szwajcaryi. W tejże wsi zabrał rybakowi z jeziora sieci, ale grzecznie się natychmiast listownie uniewinnił, przyrzekając je oddać, gdy ich już nie będzie potrzebował. Ostrożnym jest bardzo, aby nie wpaść w ręce policyi, i tak np. od obcych ludzi kieliszka wódki nie przyjmie, bojąc się, aby mu przypadkiem nie dano trunku usypiającego. Nocuje już to w boru, już to w mędelach na polu, lecz już o drugiej godzinie wychodzi na patrol. Jest on wysokiego wzrostu, niezmiernej siły, liczy zaś dopiero 28 lat wieku. Okazywał on podobno już od młodości skłonność do awanturniczego życia. Jego szkólni koledzy opowiadają, że gdy go raz nauczyciel w szkole spytał, co też z niego będzie, odpowiedział: herszt em opryszków! Gdy go znajomi upominają, aby przecież zaprzestał swego dotychczasowego życia, odpowiada, że to już za późno. W ostatnim numerze „Tygodnika" powiatowego wyznacza landrat nagrodę 150 mrk. za ujęcie Cichosa.

Rataje, 8. sierpn. (Lekkomyślność chłopców). W środę dnia 6. b. m. około 10 godz. przed południem utonął w 8 roku życia chłopiec na Ratajach pod Poznaniem w Warcie. Chłopiec ten widząc, jak starszy jego brat, pławiąc świnie i siedząc na jednej z takowych, wsiadł także na jednę, chcąc cokolwiek na świni upłynąć. Lecz nieszczęście chciało, iż świnie, będąc już blisko brzegu, pozrzucały z sie-

---

Musiał być wszędzie nadzwyczaj ostrożnym; nigdy nie był on pewnym siebie, dręczyło go jego sumienie, i chociaż nieraz w dzień przy robocie w udręczeniu swojem zapominał i nadzieja lepszych i szczęśliwszych czasów do duszy jego wstępowała, cierpiał za to więcej w nocy, bo noc była powiernicą ciężkiego jego przestępstwa. Wręby i powyłamywane belki zostały nie naprawione, chociaż go żona nieraz błagała, aby zatarł te ślady nieszczęśliwej przeszłości. Nic mu wprawdzie nie mówiono głośno, ale spotykano go zawsze z obawą i nieufnością. Stał się tedy człowiekiem cichym i milczącym, który nie mógł mieć w niczem prawdziwej radości. Pogłoska, iż musiał w życiu swem zrobić coś złego, rozeszła się po okolicy i owiewała go zawsze, jak wiatr chłodny.

Po tych dziesięciu latach pokutnego życia, Niels spojrzał na świat pogodniej. Wiele się w koło niego zmieniło; wielu starszych ludzi wymarło, rozwinęło się nowsze pokolenie wesołe i szczęśliwe i przed nim jaśniejszy roztoczył się horyzont, cieplejsze owionęło go powietrze i weszło do duszy jego. Czy czuł się wolnym? czy pokuta była skończoną? czy grzech zmazany? Kiedy sobie zadał to pytanie, tysiąc głosów odezwało się w jego wnętrzu, że tak jest.

Wesoła otoczyła go wiosna, radość weszła tryumfalnie do jego duszy. Z wypogodzonem obliczem, z podniesionem czołem chodził do kościoła i przyjacielskie słowa i serdeczne pozdrowienia spotykały go wszędzie. Ale wkrótce przybył do Nielsa i Sylwii milszy posłaniec i pocieszyciel, był to syn, który im się urodził, właśnie, kiedy już wszelką potomstwa utracili nadzieję. Wtedy Niels z zapałem zwalił uszkodzoną ścianę i na jej miejsce nową postawił, nowe popodnosił zabudowania, nowym płotem otoczył ogród i dziedziniec, i wyprawiwszy uroczystą ucztę, zaprosiwszy wszystkich znajomych dla dania nazwiska swojemu folwarkowi nazwał go „Swobodą". Ale sąsiedzi nie mogli się nazwyczaić do niego, dawne „dom wyłamany" wdrożyło się zanadto i spadkobierca Oliny nazywał się aż do śmierci Niels z wyłamanego domu.

KONIEC.

bie jeźdźców w najgłębszem miejscu. Starszy w 14 roku z ledwością się wyratował, młodszy zaś na miejscu utonął. Wieczorem tegoż dnia znaleziono ciało małego topielca nad brzegiem rzeki. Oby rodzice i chlebodawcy więcej strzegli swych małych dzieci i nie pozwolili im razem ze starszymi pasać, — ponieważ nie tylko się nie uczą, ale zaraz ich zły przykład naśladują.

— * **Submisye.** Oferty na wykonanie robót dekarskich i blachnierskich dla miejskiego domu chorych przyjmowane będą do 22. b. m. 11 god. przed południem w miejskiem biurze budowlanem na Ratuszu, gdzie kosztorys i warunki wyłożone są do przejrzenia.

— Naprawa dachu na kościele w Ceradzu pod Gajem, oszacowana na 1258 mk. 5 fen., jako też wybudowanie domu dla komorników plebańskich, oszacowane na 5234 mk. 50 fen., mają być powierzone najmniej żądającemu. Oferty nadsyłać należy do 16. b. m. na ręce dozoru kościelnego w Ceradzu. Kosztorysy wyłożone są do przejrzenia na plebanii.

— Na dostawę potrzebnych na rok 1879 i 80 dla tutejszej poczty i urzędu telegraficznego 1000 centnarów węgli kamiennych, można składać pośmienne oferty, aż do 21. bm. 10 do południa. Warunki mogą być przejrzane codziennie, od 9 do 1 z południa, na registraturze dyrekcyi pocztowej. Urząd pocztowy zastrzega sobie wolny wybór między ofertami, bez względu na najniższe ceny.

— Do biura powiatowego budowniczego w Szamotułach, można aż do 14. bm. 12 w południe przesyłać piśmienne, opieczętowane oferty, na podjęcie następujących robót; przy budowie sądu i więzienia w Pniewach: 1) blachnierskich wraz z materyałem, 2) dekarskich wraz z materyał., 3) garncarskich wraz z materyał., 4) ciesielskich wraz z materyałem. Oferty będą na tymże terminie w obecności submitentów otwierane. Kosztorysy i warunki można przejrzeć w temże biurze.

— Na podjęcie się robót ciesielskich wraz z materyałem, oszacowanych na 14 tysięcy 949 mrk., i dostawę 500 kubicznych metrów ziemi, do budowy sądu i więzienia w Pobiedziskach, można przesyłać oferty, aż do 13. bm. 10 i pół do południa, na ręce zarządzającego budową p. Kruszyńskiego. Warunki można przejrzeć w biurze budowlanem tamże.

— Celem sprzedaży 8 tysięcy 7000 metrów sosnowych szczepów i 1 tysiąc 500 metrów sosnowych okrąglaków, z nadleśnictwa sierakowskiego, w powiecie międzychodzkim, odbędzie się 21. bm. o 10 do południa termin, w oberży Scholzego w Sierakowie. Drzewo może być spławione Wartą lub Notecią. Czwartą część ceny trzeba złożyć zaraz po przybiciu kupna, jako kaucyą. Drzewo obejrzeć można przed terminem.

— Aż do 22. b. m. 11 god. przed połud. można w biurze budowlanem na Ratuszu składać oferty na roboty dekarskie i blachnierskie, przy nowym miejskim szpitalu. Warunki można przejrzeć w temże biurze, i za 60 fen. odpis z nich otrzymać.

— W biurze zarządu tutejszej załogi przy placu Działowym nr. 2, odbędzie się 19. b. m. o god. 10 przed południem termin, celem wydania najmniej żądającemu robót: mularskich wraz z materyałem oszacowanych na 1729 mk., ciesielskich wraz z materyałem oszac. na 2168 mk., dekarskich wraz z materyałem, i to: na dachu krytym dachówką na 1428 mk., na dachu krytym papą na 1627 mk. Warunki można przejrzeć w temże biurze.

Ostatnie wiadomości.

— Cesarz austryacki zjechał do Gasteinu w sobotę, przyjmowany z wielkim zapałem publiczności. Cesarz Wilhelm pospieszył zaraz na jego powitanie i bawił u niego przeszło pół godziny. W niedzielę był cesarz Franciszek na mszy św., potem odwiedził cesarza Wilhelma, pożegnał się z nim i odjechał.

— W Serajewie utworzył książę Wyrtembergski komitet, który się zajmie pogorzelcami. Cesarz Franciszek przeznaczył dla nich 10 tysięcy złr.

— Sekretarz departamentowy p. Lambert, tak się zapalił podczas zabawy strzeleckiej w Charleville, że zapowiadał rychłą wojnę Francyi z Niemcami, by się pomścić za ostatnie klęski. Mówił tak szczerze, że rząd francuski musiał go złożyć z urzędu, by nie mieć nieprzyjemności z Bismarkiem.

— W sejmie angielskim poruszono myśl, aby zmarłemu księciu Napoleonowi wystawić pomnik w Westminsterze, gdzie spoczywają znakomitości Anglii. Przeciw temu wystąpił gwałtownie posel Lawson, co bardzo nie miłe zrobiło wrażenie. Jeden z ministrów zapewnił, że projekt ten nie pochodził od królowej Wiktoryi.

— „Posener Ztg." dowiaduje się z Prus Zachodnich, zapewne od p. Lizaka ze Skrzetusza, że za jego wyklęcie ks. Kardynał Ledóchowski został jeszcze w ostatnim czasie w Rzymie zawezwany przed sądy pruskie.

Poczta Redakcyi.

Do Ostrowa: Podpisu odczytać nie możemy; zresztą przedmiot a jeszcze mniej forma stósowna dla „Oręd.". Komuż będą zrozumiałe wzmianki o Odach Horacego, lub o Fedonie Platona!

— Do Wronek: Dziękujemy za pamięć, ale już mieliśmy zkądinąd wiadomość o Towarzystwie Przemysłowem.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 11. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	piękn.		średn		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	20	9	60	9	[illegible]
Zyta	7	20	6	90	6	20
Jęczmienia	7	—	6	60	6	40
Owsa	7	10	6	70	6	40
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	10	75	10	50	10	10
Rzep	10	75	10	—	9	10

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 53,80 mk., na sierpień 53,80 mrk., wrzesień 53,60 mrk., paździer. 51,60 mrk., listopad 49,90 mrk., grudzień 49,50 mrk., styczeń 49,30 mk., kwiecień-maj 51,00 mk.

Kapitały, z dnia 10. sierpnia.

Poznańskie listy zastawne	98,90.
Poznańskie listy rentowe	99,50.
Austryjackie banknoty	174,75.
Rosyjskie banknoty	216,25.

Wrocław, 9. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	40	18	20	17	50
— żółta	18	70	18	—	17	30
Zyto	14	80	13	90	13	50
Jęczmień nowy	14	40	13	70	12	90
Owies	13	40	12	80	12	20
[illegible]	16	—	15	20	14	20
[illegible]	21	75	19	50	17	—
Rzepik zimowy	21	50	20	—	18	—

J. & A. Witkowscy w Poznaniu,

Berlińska ulica nr. 1

donoszą o nadejściu na porę jesienno-zimową wszelkich nowości w **materyach francuzkich** i **angielskich.** (875)

W. Szkaradkiewicza

Magazyn mebli

w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 20,

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnej ulicy

zaleca się wszystkim tym, którzy chcą nabyć **meble trwałe** własnego wyrobu. Meble są eleganckie i po cenach **nadzwyczaj tanich.** Magazyn obfituje w różne meble, oraz różnej wielkości lustra i rzeczy wyściełane w kompletnych garniturach i pojedyńczo. (876)

W Skórzewie jest z wolnej ręki do sprzedania 27 **mórg ziemi** i **budynki gospodarskie.** Bliższej wiadomości udzieli J. Wieloch w Poznaniu, Stary Rynek nr. 10. (872)

Poszukuje się **wiatraka do rozebrania.** Mający chęć sprzedania raczą się zgłosić do **Buszewicza** w Wilatowie. (878)

Pierwszą przesyłkę towarów jesiennych odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych. (865)

M. Felerowicz,

Rynek nr. 52.

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki** do **budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski,

Handel Żelaza,

Szewska ul. 17, obok kościoła Dominik.

Wanny do kąpieli

w każdej wielkości na **sprzedaż**, także do **wypożyczania** poleca

Leon Kiesling,

św. Marcin nr. 22.

Ceny umiarkowane. (733)

Urbanowo.

co **wtorek** i **czwartek polskie zrazy** i **wyborna gęsina**, na które zaprasza (858)

J. Wężyk.

Naszego

preparatu kawowego Schreibera,

najlepszego surogatu kawy indyjskiej, który przez swą doskonałość i taniość zjednał sobie szybko wstęp do wszystkich miejscowości, ma w Poznaniu skład fabryczny p. **J. N. Leitgeber.**

Prócz tego mają składy:

p. **A. J. Hepner** w **Śremie,**

p. **M. Plonsk** w **Kościanie.**

Prosimy, aby z naszym fabrykatem zrobiono próbę. (599)

G. Schreiber & syn, Nordhausen,

właściciele fabryk w Nordhausen, Heringen, Wolkramshausen nad Salzą.

Codziennie

świeżą gęsinę

poleca (802)

Edward Reppich,

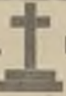
Sapieżyński plac nr. 11.

Organista

zdatny i moralnego prowadzenia, żonaty z małą familią, któryby zajmował się także gospodarstwem w wolnych od służby kość. chwilach, potrzebny w **Dalewie** od 1. października r. b. Świadectwa osób wiarogodnych pożądane.

W **Dra Gąsiorowskiego kamienicy** przy **św. Marcinie nr. 26** są **pomieszkania** i **kantor** od **1. październ. do wynajęcia.** (823)

Krzyże, kraty



nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i

figury Chrystusa

MADONY

aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio (855)

E. Klug,

Poznań, Wrocławska ulica 38.

Chłopiec

uczciwych rodziców, chcący się wyuczyć **mosiężnictwa** i **zakładania wodociągów** znajdzie natychmiast miejsce u

St. Offierskiego,

(803) Stary Rynek.

2ch uczni (874)

poszukuje **handel korzenny, destylacyi** i **żelaza** pod korzystnemi warunkami **A. Gremczyński** w Nakle.

2 magle są bardzo tanio do sprzedania. **Stary Rynek nr. 80.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.